Nr. 437. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 19 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Antipolska beczka Danaid.

Lwów 10 września.

Niedawno temu powstała w kołach hakaty ta myśl genjalna — pisze w jednym z ostatnich numerów swoich *Köln. Volks. Ztg.*, która jedna jedyna wśród prasy niemieckiej ma zawsze sumienie i odwagę, aby Prusakom w kwestji polskiej mówić prawdę w oczy... — iżby dzieci polskie przed uwolnieniem ze szkoły zostawiały czy to biografję, czy inny jaki tekst po niemiecku napisany. To miałoby stanowić dowód, że one rozumieją po niemiecku i że w przyszłości żadne z nich nie będzie mogło, w roli świadka zasłonić się wymówką, jakoby nie rozumiało po niemiecku. Rząd tedy przypuszcza widocznie tak: „Skoro Polak napisał raz po niemiecku, to i całe życie będzie mówił po niemiecku“... O ile ta rachuba zawodzi, wskazują choćby podnoszone dość często w dziennikach skargi oficerów, że mianowicie wielu rekrutów, choćby i przez 8 lat uczęszczało do szkoły niemieckiej, mimo to nie włada tym językiem i nie jest w stanie iść za niemiecką komendą.

Jak wiadomo też „Alldeutschery“ nasi, domagali się na podstawie tych doświadczeń, iżby Polacy przez 1 rok dłużej w armji służyli. Jeśli zatem po 6 latach — od 14 do 20 roku życia — zapominają oni zupełnie z takim trudem przyswojony sobie język niemiecki, to w jakiż sposób Polak 30 do 70-letni potrafi złożyć poprawnie świadectwo w tym języku, gdzie niejednokrotnie przecie tyle zależy na cieniowaniu wyrażeń poszczególnych! Jakże słabą okazuje się przeto w tym wypadku owa mądrość „zielonego stolika“ wobec istotnych stosunków fali życiowej... To też, gdyby możliwą było rzeczą, rozwiązywać trudne problematy życia państwowego i kulturalnego „na drodze rozporządzeń“, to biurokracja pruska zajęłaby prawdopodobnie pierwsze miejsce wśród cywilizowanych czynników całego świata. Tak jednak pozostanie tam nadal przy „dobrych“ jeno „zamiarach“.

Zaprawdę, boleć może niejednego ta polityka, która ze znojem na skroniach kręci się w kółko, chcąc z niemożliwego uczynić możliwe. My, Niemcy jednak, jesteśmy naprawdę narodem teoretyków, któremu się zdaje, że przecież może uda się kiedyś jakiemu radcy rządowemu, wynaleźć *perpetuum mobile.* Układa się plan po planie, każdy z nich chybia celu, nikt nie widzi jednak niedorzeczności w całem przedsięwzięciu. Zawsze winę ponosi „metoda“...

Wprawdzie tu i tam zaświta czasem w rozsądnych głowach coś mądrzejszego. Ot np. *Kreutz Ztg.*, krytykując świeżo fałszywe tory antipolskiej polityki w Prusach, twierdzi ku końcowi, zupełnie słusznie, że ta kwestja polska na wschodnich kresach jest bądź co bądź problematem, którego rozwiązanie w dość odległej jeszcze nastąpi przyszłości... „Do tej pory — konkluduje organ junkrów pruskich — mieliśmy jedynie utarczki przednich straży — natomiast stanowcza bitwa rozegra się zapewne dopiero po upływie dziesiątków lat... Nie należy bowiem zapominać, że Polacy są narodem, liczącym przeszło 20 miljonów, który ponadto posiada niewyczerpane zasoby siły narodowej“...

Co prawda — zauważa organ nadreński z przekąsem — w duchu *Kreuz Ztg.* powiedziano to zbyt korzystnie. Jeśli jednak po dłuższym czasie — dajmy na to po 50 latach — znów się pokaże, iż cała ta „robota germanizatorska“ była przecież bezowocną, to dzisiejsi prorocy z *Kreuz Ztg.* nie będą na sobie dźwigać odpowiedzialności za te obecne przepowiednie swoje. Na każdy jednak sposób są oni roztropniejsi od rozmaitych hakatystów, którzy radziby już w najbliższym czasie zbierać owoce swej polityki. I możnaby nawet przebaczyć im te zawody, gdyż przynajmniej wysnuwali z nich jakąś naukę na przyszłość — niestety jednak, każde ich niepowodzenie ma ten skutek, że jeden swój błąd chcą naprawić dwoma nowymi i jeszcze grubszymi... I w ten sposób pchają państwo coraz głębiej w niebezpieczne bagno!

Słychać, że najbliższy preliminarz pruski ma zawierać nowe kredyty na cele antipolskiej polityki. Że one przyjęte będą trzykrotnem „hurra!“, jest tak samo pewną rzeczą, jak i to, że tej rozentuzjazmowanej „hurra“ — większości sejmu będzie przy tej okazji djabelnie duszno... na piersiach... Wszelakoż musi na prawdę być gorzej jeszcze, aby przecież raz już było lepiej, a bankructwo tej fatalnej polityki antipolskiej stanie się o tyle jeszcze gruntowniejszem...

Tak piszą o tej wstrętnej polityce Studtów i Hammersteinów wobec Polaków rodowici Niemcy, których najzagorzalszy hakatysta nie odważy się chyba podejrzywać o brak patrjotyzmu niemieckiego! Dużo jednak, dużo wody upłynie jeszcze w zielonym Renie i mętnej, brudnej Sprewie, zanim rozwaga i proste poczucie sprawiedliwości, weźmie kiedyś górę nad zachłannością i drapieżnością tego nowożytnego krzyżactwa. A może dokaże tego dopiero jaki drugi Grunwald?...

Budżet krajowy na r. 1905.

III.

Kończąc swe sprawozdanie budżetowe, przygotowane dla najbliższego sejmu, nie poprzestaje wydział krajowy na samej analizie preliminarza na rok 1905, lecz rzuca także okiem w przyszłość. Zaznaczywszy, że równowaga, między dochodami a wydatkami tego preliminarza, przy 5-procentowem podniesieniu dodatków do podatktów, dała się tylko dlatego utrzymać, że równocześnie odroczono kilka nieuniknionych wydatków — pisze tak dalej:

„Musi jednak wydział krajowy z naciskiem zaznaczyć, że utrzymanie nadal tej równowagi, nawet przy zatrzymaniu obecnie proponowanego podwyższenia dodatku jest niemożliwe. Nie sięgając dalej w przyszłość, dość wspomnieć, że wydatki r. 1906 muszą się, w porównaniu z r. 1905, zwiększyć:

1. o 80.000 k. na kolmatację bagien naddniestrzańskich,
2. o 100 000 k. na ratę dla spółek wodnych,
3. o 70.000 k. na zwiększone raty amortyzacyjne od 7 miljonowej pożyczki kanałowej i 6¹/₄ miljonowej na rzeki karpackie.
4. o 250 000 k. których braknie w dochodach przypadkowo wstawionych do preliminarza r. 1905

razem tedy o 500.000 k. Doliczając do tego normalny wzrost wydatków w poszczególnych rubrykach w przybliżeniu na 1 miljon, otrzyma się łącznie 1,500 000 kor., nie mających pokrycia w granicach dodatku, podniesionego już obecnie na 65%, względnie na 71%.

„Nie może też wydział krajowy już dziś przemilczeć, że skarb krajowy czekają nadto w najbliższych latach znacznie zwiększone wydatki na „koszta leczenia“, tak skutkiem powstawania nowych, jakoteż rozszerzania istniejących szpitali prowincjonalnych. Samo rozszerzenie zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i utworzenie nowego takiego zakładu w zachodniej Galicji, przysporzy funduszowi krajowemu w tej rubryce wydatku co najmniej 500 000 koron rocznie, gdyż około 1000 chorych obłąkanych, którzy dziś nie znajdowali pomieszczenia, będzie skutkiem tego leczonych prawie w całości kosztem funduszu krajowego, nie obejmując tą cyfrą oprocentowania i amortyzacji sum, na budowę nowych gmachów potrzebnych.

„Smutną więc i bezwarunkowo prawdziwą konsekwencją tego musi być dalsze podwyższenie stopy dodatków; tego jedynego elastycznego dochodu, jakim wysoki sejm rozporządza, o ileby się nie powiodło uzyskać nowego źródła dochodu dla funduszu krajowego.

Przewidywanie to dosyć czarne, bo nietylko stwierdzające konieczność ucieczki do dodatków do podatków już w roku 1905, lecz i dalszego ich podnoszenia w następnych latach, wywołuje przedewszystkiem zasadniczo kwestję nakładania dodatków na potrzeby kraju.

Niejednokrotnie już, w dyskusjach budżetowych sejmu, zaznaczano z całym naciskiem, że kraj aż do zbytku podatkami jest obciążony i że uciekanie się dalsze do dodatków do podatków bezpośrednich, jako źródła dochodu, bez względu na jaką wysokość, jest niedopuszczalne. Robi się z tego rodzaj zasady, rodzaj sztandaru politycznego, pod którym toczy się walkę jakoby w obronie warstw najuboższych, upadających pod ciężarem podatków.

Obrońcy tego stanowiska podsuwają więc różne inne pomysły, wyszukują nowe źródła dla podatków pośrednich, obmyślają opłaty luksusowe — nawet godzą się raczej na zaciąganie pożyczek dla zaspokojenia bieżących wydatków budżetowych — aby tylko uniknąć podnoszenia dodatków do podatków.

Zapytajmy jednak, na co te dodatki są w pierwszym rzędzie potrzebne? Na podniesienie wydatności roli przez meljoracje i regulacje, z których każdy na roli siedzący korzysta, a tych siedzących w kraju przeważnie rolniczym jest przecież cały ogół; — na budowę dalszych dróg i utrzymanie dawnych, z czego również bezpośrednio cały ogół korzysta; — na szkoły, do których każdy uczęszczać jest obowiązany, które więc całemu ogółowi bezpośrednią korzyść przynoszą. Są to więc zatem potrzeby powszechne, bezpośrednie, których zaspokojenie tylko w powszechnym, bezpośrednim podatku jest uzasadnione — a z drugiej strony potrzeby kulturalne pierwszego rzędu, których nietylko cofać, ale i ograniczać niepodobna, jeśli się pragnie postępu w cywilizacji i podnoszenia stopnia dobrobytu ludności.

Czyż wobec tego mógłby się znaleźć poseł miejski, któryby zasadniczo chciał zwalczać podniesienie dodatków do podatków, gdy się ono okazuje niezbędnem? Czyżby mógł sprzeciwić się dalszemu rozwojowi oświaty, komunikacji, regulacji rzek i meljoracji gruntów?

Zdaje się że nie, — chyba wskazując równocześnie inne źródło dochodów budżetowych, któreby natychmiast dochód wystarczający dawać mogło, — co w danej chwili jest wynalazkiem bardzo trudnym.

Musimy więc na razie pozostać przy bardzo zresztą skromnem pięcioprocentowem podniesieniu dodatków do podatków.

Inna rzecz, czy należy groźbę dalszego i równomiernego podnoszenia dodatków do podatków w latach najbliższych brać tak czarno, jak ją wydział krajowy maluje.

Przedewszystkiem wydatność grosza dodatkowego. Wydział krajowy oblicza, że wynosiła ona w r. 1901 256.431 k., w r. 1902 256.295 k., w r. 1903 254.461 k., czyli w przecięciu 255.729 k.

W budżecie za rok 1904, ze względu na klęski, które kraj dotknęły, pociągające za sobą liczne opusty podatkowe, postąpił wydział krajowy bardzo ostrożnie i przyjął tylko 240 000 k. jako wydatność grosza dodatkowego. Na rok 1905 podnosi już wydział krajowy tę wydatność do 245.000 kor. i jest także bardzo ostrożnym, boć przecież cyfra ta jest o całe 10.000 k. niższą od przecięcia, jakie z faktycznych cyfr przychodu podatkowego za ostatnie trzy lata wypada.

Należy więc w pierwszym rzędzie liczyć na wzrastającą wydatność grosza dodatkowego, w czem nie może nam mącić sądu pewna deklinacja cyfr faktycznych za trzy lata ostatnie, bo odnosi się ona właśnie do lat, obfitujących w klęski.

Przecież wkłady ekonomiczne, na które idzie grosz krajowy, robi się właśnie na podniesienie rentowności roli i przedsiębiorstw, na dźwiganie przemysłu, na rzeczy produkcyjne, które stają się wydatniejszemi źródłami podatku — przecież i ludność z roku na rok wzrasta — więc przy tej samej stopie dodatków musi się zdobywać kwoty coraz większe, co zresztą cały szereg budżetów krajowych stwierdza.

Lecz wydatki budżetowe wzrastają szybciej, niż wzrasta wydatność grosza i trzeba koniecznie innych źródeł, jeśli się nie ma stopy jego podnosić.

Szukajmy ich.

Walka z kościołem we Francji.

Pomimo, że ze strony stolicy świętej nie brak intencyj do zgody z Francją, w samej republice prą masoni do ostatecznego zerwania z Watykanem; ba! nietylko z Watykanem, ale w ogóle zniwelować chcą wyznanie katolickie, by i śladu urządzeń Kościoła katolickiego nie zostało. Do tego zmierza projekt Brianda, jeszcze w październiku 1903, w specjalnej komisji izby złożony. Ogólnikowo był on jedynie dotąd znany.

Dzisiaj znane są już podstawy i przepisy, jakie ów potworny projekt obejmuje, dlategoteż możemy — może jeszcze nie całkiem wyczerpująco — podać je do wiadomości. O ile dotychczas wiadomo, projekt Brianda „zapewnia“ wszystkim wolność sumienia, wolność opinji religijnych i sprawowania obrzędów z zastrzeżeniem zachowania porządku publiczn go. Żadne wyznanie nie będzie protegowane, jakoteż nie będzie się uznawać żadnego duchowieństwa, a na potrzeby wyznań nie mogą być żadne gmachy i lokale oddawane bez wynagrodzenia. Z chwilą ogłoszenia tej ustawy (gdyby ją przyjęto) traci swą moc obowiązującą konwencja, zawarta między Francją a papieżem Piusem VII, przestaje istnieć ambasada francuska przy Watykanie i dyrekcja wydziału wyznań. Z dniem 1 stycznia po ogłoszeniu ustawy, zostałyby zniesione wszelkie wydatki publiczne, służące na utrzymanie i sprawowanie obrzędów wyznaniowych, jak również ustaje prawo użytkowania bez wynagrodzenia gmachów, bądź to kościołów, synagog, bądź też pałaców biskupich, seminarjów duchownych itd. Ruchomości i nieruchomości, nabyte ze składek wiernych, w przeciągu sześciu miesięcy po ogłoszeniu ustawy, zostają rozdane świeckim asocjacjom, zorganizowanym dla potrzeb wyznań; ruchomości i nieruchomości nadane przez państwo, do państw powracają. Duchowni wszelkich obrządków i wyznań, którzy pobierali ze skarbu państwa pensje przez lat 20, a liczą już 45 lat wieku, pobierają je do końca życia, pensje te jednak nie mogą być mniejsze jak 600 fr., a nie większe jak 1200. Wszelkie gmachy, służące do użytku wyznań, a zbudowane z ofiar wiernych, mogą być w przeciągu sześciu miesięcy po ogłoszeniu ustawy oddane świeckim asocjacjom na ich żądanie. Gmachy należące do państwa, mogą być wynajmowane na termin nie dłuższy, jak 10 lat, a cena najmu nie może być wyższą, jak 10% dochodu, odnośnego okręgu wyznaniowego.

W dalszym ciągu zajmuje się projekt przepisami, tyczącymi się sprawowania obrzędów religijnych. Zebrania w tym celu, podlegać mają takim samym przepisom, jak wszelkie zebrania publiczne. Mają być nałożone kary za oddanie gmachów wyznaniowych na zebrania polityczne, dalej kary na tych, którzyby dopuścili się obrazy przedmiotu kultu; karze też ma podlegać duchowny, któryby przy sprawowaniu obrzędu dopuścił się obrazy rządu.

Wszelkie sprawowanie obrzędów, poza gmachem, na ten cel przeznaczonym, może się odbywać tylko za pozwoleniem mera gminy, a oznaki i symbole kultów religijnych mogą być wznoszone jedynie w obrębie gmachów. Wszelkie inne wzniesione w brew tym przepisom każdej chwili może znieść władza rządowa. Pod karą grzywny od 100—200 fr. zabrania ustawa stawiania nowych lub odbudowywania zniesionych.

Co do cmentarzy, orzeka projekt ustawy, że te należą do gmin i zabrania poświęcania lub błogosławienia całego cmentarza lub części zawierającej większą liczbą mogił. Nadto zabrania stawiania religijnych emblematów, mających charakter zbiorowy i wyznaczania specjalnych miejsc dla samobójców, niechrzczonych lub różniących się wyznaniem

---

(59)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Czy panna Janina otrzyma w tym tygodniu dobrą notę w liceum? — zapytał zwracając się do panny Schultze. — Jakiż opracowałyście teraz temat?

— Kosmografję, papo — odpwiedziała dziewczynka, wyręczając swoją nauczycielkę.

— I jak mi się zdaje, — dodała panna Schultze — opracowała ten temat bardzo starannie. Zasługuje to na tem większą pochwałę, że przedmiot ten należy do najmniej przez Janinkę ulubionych.

— A jednak to tak piękna nauka, najpiękniejsza może ze wszystkich — rzekł Albert Darras, a zwracając się do córki, tak mówił dalej: — Zapewne poznałaś już mitologję, Janinko? Jakże ubogo przedstawia się ten Olimp starożytny ze swoim Jowiszem, Apollinem, Djaną i innymi bogami, w porównaniu z tą prostą rzeczywistością, którą odsłania przed nami badanie świata i jego zjawisk: ziemi, słońca i innych planet, rzuconych w bezgraniczne przestworza, a znanych nam mimo to, dzięki nauce, z najdrobniejszymi nieledwie szczegółami! Jaka w tem wszystkiem poezja, ile fantazji! I gdy się pomyśli, że człowiek, to nikłe, marne stworzenie, zdołał przejrzeć i zbadać odwieczne prawa, kierujące tymi śmiałkami, które, gołem okiem widziane, przedstawiają się mu jako drobne, ledwo nieraz dostrzegalne punkciki, jakże się musi go podziwiać, że potrafił dokonać tak olbrzymiego dzieła, nie posiadając żadnych innych do tego narzędzi, prócz własnych oczu i własnego rozumu!...

— I jak bardzo musi się podziwiać Boga, twórcę tego wszystkiego, pana nieba i ziemi!... — wtrąciła Gabrjela.

Nie podejrzywała wprawdzie męża, aby chciał złamać dane jej co do Janinki przyrzeczenie, odniosła jednak ze słów jego wrażenie, że tkwi w nich jakiś zamiar ukryty, zamiar, który, choć nie znała jego istoty, mocno ją zaniepokoił. Przypomnijmy sobie jej zdziwienie, z jakiem przyjęła słowa ojca Evrarda, gdy jej udowadniał, że religja i wiedza — to dwie tuż obok siebie leżące i do tego samego celu zmierzające dziedziny, na pozór wprawdzie różniące się od siebie, ale w istocie opierające się na tych samych podstawach. Zdziwienie Gabrjeli było zresztą zupełnie uzasadnione. Zbyt długo i zbyt silnie ulegała ona wpływowi pojęć swego męża, aby nie miała wręcz przeciwnego w tej kwestji nabrać wyobrażenia. Kiedy więc słuchała teraz słów jego, wyrzeczonych do Janinki, odkryła w nich niebezpieczeństwo, którego nigdy przedtem nawet nie odczuwała: Darras zamierzał najwidoczniej podczas każdorazowej rozmowy z córką, wpajać zwolna w jej umysł pojęcia i idee z zakresu nauk przyrodniczych. Dlaczego? Bezwątpienia w nadziei, że Janina, mając kiedyś do wyboru pomiędzy dwiema takiemi sprzecznościami, jakiemi są: z jednej strony naukowo uzasadniona negacja życia nadprzyrodzonego, z drugiej zaś wrodzona wiara w to właśnie życie nadprzyrodzone, zwróci się w kierunku przez ojca jej wskazanym i wybierze zamiast wiary — negację. I nie co innego, tylko obawa przed tym niebezpiecznym wpływem, wyrwała z ust jej ten protest, w którym rozumowania męża przeciwstawiła pojęcie Boga. Nie ulega wątpliwości, że protest tego rodzaju, zdziwił niepomiernie jej męża, nie wywołał jednak ze strony jego żadnej opozycji. Wierny swemu przyrzeczeniu, że dochowa ściśle neutralności w rzeczach wiary w obecności córki, Albert Darras przemilczał słowa żony i sam przerwał wszczętą rozmowę.

Kiedy jednak po śniadaniu, które skończyło się w nadzwyczaj przykrym i męczącym dla nich obojga zwłaszcza nastroju, został sam na sam z żoną, nawiązał natychmiast nić przerwanej rozmowy, biorąc za asumpt do niej ostatnie słowa Gabrjeli. Ton jego głosu nie był już jednak teraz tak szorstki, jak pierwej; czuć w nim było łagodność, nawet pewną miękkość. Gabrjela poznała to zaraz z pierwszych słów męża, a spostrzeżenie to równie ją wzruszyło, jak i zaniepokoiło. Zdobywszy się już raz wreszcie na wyznanie mężowi swemu, że odzyskała napowrót utraconą dawniej wiarę, czuła się ona dość silną do stawienia czoła wszelkiej burzy, którą wyznanie takie ściągnąć mogło na nią z jego strony. Nie obawiała się już niczego, przygotowana była na najgwałtowniejsze nawet jego wystąpienie. Czy jednak zdolną będzie do tego teraz, gdy Albert przemawiać będzie do niej w sposób tak łagodny, tym swoim głosem rozbrajającym, w którym, zamiast dawnej gwałtowności, dźwięczała rzewna nuta, jakby żalu, czy skargi? Czy starczy jej teraz sił do opierania się mu? Lęk ją więc ogarnął, lęk, którego przezwyciężyć w sobie nie mogła i mimo, iż szczerze tego pragnęła.

Albert Darras tymczasem tak się do niej odezwał:

— Sądzisz zatem, że ten Bóg, o którym mówiłaś niedawno, Bóg, który stworzył niebo, ziemię i mirjady gwiazd, Bóg wszechpotężny, a w swej dobroci i sprawiedliwości nieprzebrany, że ten Bóg prześladowałby zemstą swoją dwie istoty, które nie zawiniły niczem innem — jeżeli w ogole winą to nazwać można — jak tylko tem, że się pokochały i w imię tej miłości założyły wspólne ognisko rodzinne? I byłożby to ich wspólne ognisko rodzinne dlatego tylko grzesznem i klątwy godnem, że powstało z pominięciem całego kramu czczych i niczego nie stanowiących form rytualnych?... Widzisz, że stoję w tej chwili zupełnie na twojem stanowisku, bo dla mnie jest ten Bóg uosobiony zawsze tylko ostatniem bożyszczem, jak się wyraził o Nim jeden z wysoko wykształconych kapłanów, za co też spotkał się z nienawiścią i prześladowaniem ze strony innych swoich kolegów kapłanów. Bóg w mojem rozumieniu — to prawo rządzące w wszechświecie, a w człowieku — to jego własne sumienie... Posłuchaj więc i ty głosu twego sumienia, posłuchaj głosu twego serca, wtedy naprzykład, gdy składasz pocałunek miłości macierzyńskiej na czole twej córki, a poznasz, że te wyrzuty, które sobie czynisz z powodu naszego małżeństwa, tak dla nas obojga szczęśliwego, nie mają i nie mogą mieć nawet żadnego uzasadnienia. Tobie się zdaje tylko, że popełniłaś występek; wyrzuty, którymi sama się bezpotrzebnie dręczysz, są jakby jakąś wizją chorobliwą, niczem więcej, a od wizji takiej można się przecież siłą woli uwolnić. Przyrzeknij mi więc, że nie będziesz się już temu stanowi chorobliwemu poddawała, że postarasz się zwalczyć go w sobie. Gdyby on bowiem miał potrwać w tobie dłużej, stałby się grzechem...

— Przemawiasz do mnie jakby do chorego — przerwała Gabrjela, potrząsając smutnie głową — ale ja chorą nie jestem wcale... Sądzisz więc, że ja już sama nie starałam się przekonać samej siebie tymi samymi argumentami, które ty wytoczyłeś na korzyść naszego małżeństwa? Czy uwierzysz mi, że ilekroć zaczynały dręczyć mnie wyrzuty sumienia, protestowałam przeciw nim z całej siły, z całą moją duszą i całym rozumem, przywodząc sobie na pamięć, jak dobrym byłeś zawsze dla mnie, jak kochającym i do ofiar skłonnym i jak zarazem uczciwem było nasze pożycie, jak czystem i nieskalanem nasze ognisko rodzinne? Czyż mogłam zresztą zapomnieć w takich chwilach o naszej córce, naszej Janinie i o tych wielkich, słodkich rozkoszach, których dzięki jej zaznałam?... Pomimo to wszystko jednak, wyrzuty sumienia silniejsze były zawsze, niż wszelka moja argumentacja, którą starałam się uniewinnić nasze małżeństwo. Nam nie przysługiwało prawo zażywać takiego szczęścia, jakiegośmy używali w ciągu całego naszego pożycia pod jednym dachem..

— Tak, prawo Kościoła katolickiego, tylko ono — odpowiedział Albert Darras tonem człowieka, który powziął silne postanowienie nie zapalać się i nie mówić, ale z całym spokojem wypowiedzieć swoje przekonania, tak, jakby tu o zupełnie kogoś obcego chodziło. — Porozumiejmy się jednak. Mówisz, że nie przysługiwało nam prawo do szczęścia. Kto wydał to prawo? Nieprawdaż, że ludzie? A znowu inni ludzie wydali inne prawo, gdyż rozwód dozwolony już nietylko w naszem ustawodawstwie, ale także w ustawodawstwie prawie wszystkich ucywilizowanych narodów. Jeżeli więc tak się rzecz ma, to z jakiegoż powodu zakaz jednych miałby na większe zasługiwać poszanowanie, niż zezwolenie innych; z jakiego powodu jedno prawo miałoby mieć mniejsze znaczenie, niż drugie, inne prawo! Odpowiedz mi na to zapytanie, ale odpowiedz mi z całym spokojem, bo widzisz przecież, że ja jestem zupełnie spokojny i pragnę ocenić na trzeźwo wszystkie twoje poglądy i zapatrywania, a jeżeli to będzie możliwem, uznać ich słuszność...

(Ciąg dalszy nastąpi).

od większości mieszkańców gminy; w ogóle czynić cokolwiek, coby zmierzało do znieważania czci i pamięci zmarłego.

Oto najgłówniejsze paragrafy projektu Brianda. Już na pierwszy rzut oka widoczne jest, że wszelkie te przepisy zmierzają, jakeśmy już powiedzieli, do ucisku religji katolickiej. Niewiadomo tylko, jakie projekt i ewentualna, oparta na nim ustawa, w której to sprawie rozpoczęła się w prasie i społeczeństwie francuskiem żywa i namiętna dyskusja,—pociągnie za sobą skutki i jak odbije się na Francji. Bo nawet teroryści na coś podobnego sobie nie pozwalali.

Giełda rosyjska a wojna.

Z Warszawy donoszą, że pomimo niepomyślnych jak dotąd dla Rosji wyników kampanji w Mandżurji giełda petersburska, a za nią warszawska, notują ciągle niezmieniony kurs walorów państwowych, obligacyj, pożyczek itd. Nawet w ostatnich dniach, już po bitwach pod Liaojanem, wykazuje giełda wzmocniony popyt na walory, które zdaniem kapitalistów, najwięcej jeszcze przedstawiają gwarancji.

Ten stan rzeczy jest tem dziwniejszy, ponieważ trudno się łudzić co do wartości strat materjalnych, jakie Rosja już poniosła w dotychczasowej kampanji. Ogromne zapasy wojenne przepadły; Port Artura paść musi prędzej czy później, bo dziś wszelka nadzieja, a nawet możliwość odsieczy, przepadły najprawdopodobniej; część prowincji, dającej dla handlu i przemysłu rosyjskiego tyle pięknych nadziei na przyszłość, znajduje się w ręku nieprzyjaciela; część linji kolejowej, od Portu Artura do Mukdenu, przestała należeć do Rosji; flota na morzu Żółtem tak dobrze, jak nie istnieje.

Wszystko to są straty, już nie miljonowe, ale miljardowe.

Przytem mówi się o nieprzebranych zapasach skarbu rosyjskiego. Na prawdę, rzeczy nie stoją tak pięknie i pod tym względem. Dowodem niedawny zamach na kasy oszczędnościowe, Już dawno obmyślił rząd śro ek na dobranie się do tych kas. Nareszcie wymyślił wypuszczczenie 50 rublowych obligacyj, przynoszących tyle procentu, ile dają kasy, tj. 3,6 proc., umieszczonych jako kupony do obejścia przy tychże 50 rublowych obligacjach. Przytem obligacje są fabrykowane tak, że na oko przypominają zupełnie zwykłe państwowe pieniądze papierowe, co ma złudzić deponenta, że otrzymuje z kasy gotówkę. Ale w gruncie rzeczy ta obligacja jest niczem innem, tylko zamachem na kasy oszczędności i na ich miljardowe zapasy, z których się bierze gotówkę w monecie brzęczącej w zamian za papier. Pomimo to jednak, pomimo, że fakt ten dowodzi aż nadto wyraźnie, iż Rosja i finansowo znajduje się w opałach, jeśli widziała się zmuszoną do aktu, będącego poprostu aktem przemocy — giełda stoi mocno.

Żadna z dotychczasowych kampanij, jakie Rosja prowadziła, nawet zwycięsko, jak turecka przed 25 laty, nie mogła się poszczycić tak niewzruszonem zaufaniem giełdy do odpowiedzialności państwa rosyjskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 19 września.

Teatr miejski: „300 dni“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (19) Januarjusza. — Krzepimira. — (6): Wosp. cz. Mich. Wschód słońca o godzinie 5 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 3° R. Pogoda. Zimno.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w akademickiem gimnazjum we Lwowie, Józefa Rozdolskiego, rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum ruskiem w Przemyślu.

Odznaczenie. Cesarz nadał głównemu nauczycielowi seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, Janowi Biczayowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

Z żandarmerji. Posterunek żandarmerji w Radomyślu nad Sanem (powiat tarnobrzeski) przeniesiono do Podzamcza ad Skowierzyn (w tym samym powiecie)

Nowy pociąg Lwów Wiedeń. Z akcją blisko przed rokiem na nowo podjętą przez „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ w sprawie zaprowadzenia nocnego pospiesznego połączenia kolejowego między Lwowem a Wiedniem, któreby zaoszczędziło wiele czasu naszym przemysłowcom i kupcom, mającym interesy we Wiedniu, współdziała gmina miasta Lwowa, która obecnie wystosowała do ministerstwa kolei żelaznych osobną petycję w tej sprawie. Równocześnie odniósł się magistrat z prośbą o XXX. poparcie tej petycji do ministra Piętaka, do prezydjum Koła Polskiego oraz do kilku wybitniejszych naszych posłów.

Otwarcie ruchomej wystawy przemysłu krajowego. W jednej z parterowych sal gmachu miejskiego muzeum przemysłowego otwartą została wczoraj w południe ruchoma wystawa produktów przemysłu krajowego. W imieniu „Ligi pomocy przemysłowej“ otworzył wystawę dyr. R. dr. Battaglia, który w krótkiem przemówieniu podniósł cele wystawy ruchomej i korzyści, jakie powinna ona przynieść. Z kolei zabrał głos radca dworu J. N. Franke, aby w imieniu rady nadzorczej m. muzeum przemysłowego złożyć inicjatorom wystawy życzenia „Szczęść Boże“. W końcu przemówił jeszcze dr. J. Olszewski, poczem zgromadzeni poczęli zwiedzać wystawę.

Brak środków do życia powodem samobójstwa. Przed kilku dniami przybył do Lwowa z Przemyślan Józef Rzepela, 19-letni czeladnik ślusarski, pochodzący z Czech. Zamieszkał on w hotelu „Romania“ przy ulicy Furmańskiej. Celem przybycia jego do Lwowa było znalezienie sobie stałego zatrudnienia. Ponieważ jednak pomimo usilnych starań nie mógł znaleźć zatrudnienia, z którego mógłby się utrzymać, postanowił odebrać sobie życie. Przepędził całe popołudniu na przechadce ze znajomym, Stanisławem Ambrożym, wieczór zaś w kawiarni „Artist“, skąd dopiero około godziny trzeciej po północy, obaj dobrze już podchmieleni, powrócili dorożką do hotelu „Romania“. Tu Ambroży wysiadł pierwszy i uszedłszy kilka kroków, usłyszał strzał rewolwerowy. Poskoczył więc na miejsce, gdzie stała dorożka, lecz znalazł już leżące obok dorożki zwłoki Józefa Rzepeli z przestrzeloną prawą skronią. Po chwili przybyła na miejsce wypadku komisja sanitarno policyjna, która stwierdziwszy śmierć, poleciła odstawić zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Kradzieże. Zygmuntowi Głąbińskiemu, starszemu komisarzowi skarbu, skradziono z mieszkania przy ul Mochnackiego . 48 garderobę wartości kilkadziesiąt koron. W zamian pozostawił złodziej okradzionemu swój słomiany kadelusz.

Polacy odznaczeni we Francji. Pan Roger A. Byliński, oficer marynarki francuskiej, został mianowany kawalerem Legji honorowej. Architekt w Houlgute, p. Edward Lewicki, otrzymał od centralnego związku architektów francuskich złoty medal, jako najwyższą nagrodę za szereg prac, które ostatniemi czasy wykonał. Pan Lewicki wybudował kilkanaście wil w Aix-les-Bains, Tours, Pont-Audemer, Bourtherouble, Treport, Vauchessan i w Paryżu. Architekt Lewicki otrzymał też nagrodę na wystawie w Barcelonie w Hiszpanji. Jego dziełem jest plan uniwersytetu w Lozannie w Szwajcarji, katedry w Noyen itd. Jest on wychowankiem szkoły polskiej w Batignolles pod Paryżem.

Polski uczony na placu boju. *Kurjer Warszawski* donosi, że 26 sierpnia w bitwie pod Saolintsy (30 kilm. od Liaojangu) ciężko raniony został prof. Wacław Taczanowski, bardzo ceniony językoznawca. W czerwcu powołano Taczanowskiego i jego szwagra Majkowskiego, jako „praporszczyków“ (chorążych) rezerwy do armji czynnej. Obydwaj wcieleni zostali do 24 pułku strzelców i obydwaj brali udział w drugiej bitwie pod Saolintsy, która dla obydwóch skończyła się tragicznie. Dnia 25 sierpnia po 12 godzinach walki uległ rozstrojowi norwowemu p. Majkowski, a w 8 godzin potem został raniony w głowę p. Taczanowski. Obydwaj pielęgnowani byli w warszawskim oddziale sanitarnym przez lekarzy Polaków, dr. Orła i Łubieńskiego i w zdrowiu ich zaszło już pewne polepszenie.

Sprawa listów amerykańskich przybiera w Krakowie coraz szersze rozmiary. Bo oto w piątek przed południem znowu znalazł jeden z woźniców miejskich gminy Podgórza w osypiskach nad Wisłą kilkadziesiąt listów amerykańskich, które złożył w ekspozyturze policji w Podgórzu. I te listy oddane zostały radcy p. Wł. Swolkienowi celem dochodzeń. Jest to istotnie sprawa zastanowienia godna jak tyle listów, które powinny się znajdywać w całym kraju u właściwych adresatów, nagle wyłaniają się z różnych śmietnisk w Krakowie, a które są wymownem świadectwem, że jakaś zbrodnicza ręka, w celu grabieży często posyłanych takiemi listami pieniędzy, gospodaruje bezkarnie w utzędzie pocztowym.

Śledztwo w tej niebywałej wprost sprawie prowadzi policja krakowska pod osobistym kierunkiem radcy Wł. Swolkiena i władze pocztowe pod przewodem delegata lwowskiej dyrekcji poczt p. Kowarzyka. Wynikami tego śledztwa winno być odkrycie prawdziwych winowajców, ukaranie ich, oraz ze strony urzędu pocztowego w Krakowie takie na przyszłość zarządzenia, któreby raz na zawsze uniemożliwiły podobne defraudacje, tem zdrożniejsze, że dotykające biednych galicyjskich włościan.

Z kraju.

Sokal. (*Z życia sokolego.*) W niedzielę, dnia 11 bm., odbyła się piękna uroczystość poświęcenia sztandaru gniazda sokalskiego, przy współudziale licznych gości miejscowych i z okolicy. Prócz tego przybyli delegaci z gniazd sokolich: z Cieszanowa, Lwowa, Sambora, Zbaraża i Żólkwi, liczna drużyna z prezesem druhem Jaroszem i muzyką strażacką z Rawy, oraz kilkudziesięciu mieszczan z włościanami z ks. proboszczem Lubowieckim z Krystynopola.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem zrana pobudki przez miejscową kapelę strażacką. O godzinie 10 odbyła się msza św. we farze, podczas której śpiewał chór sokoli pod kierunkiem profesora druha Zygarkowskiego, dwaj zaś druhowie służyli do mszy. Drużyny sokole i tłumy ludu ustawiły się zwarto przed kościołem, gdyż wewnątrz panował ścisk niezwykły.

Po nabożeństwie dokonał poświęcenia sztandaru miejscowy proboszcz ks. kanonik Gątkiewicz w asystencji kilku druhów księży na wolnem powietrzu obok kościoła, gdzie pośród drzew ustawiono ołtarz, ubrany w kwiaty, wieńce, dywany, lance i chorągwie o barwach narodowych.

Pierwszym mówcą był ks. Gątkiewicz. Nawoływał, aby pod świeżo poświęconym sztandarem łączyli się wszyscy w miłości i zgodzie pod widomym znakiem Boga Rodzicy, poczem wbił gwóźdź do drzewca. Po nim mówił druh dr. Łuszczkiewicz, zapewniając, że gniazdo sokalskie i nadal pracować będzie pod osłoną Boga Rodzicy dla lepszej doli naszej... Imieniem Związku i V okręgu sokolego, a także i Macierzy lwowskiej, przemawiał druh Wład. Janikowski, kończąc słowami: „Bóg i Ojczyzna!“. Przemówienia zrobiły podniosłe wrażenie, a ludzie mieli łzy w oczach.

Na jednej stronie sztandaru widnieje: „Matka Boska Częstochowska“ z napisem: „Królowo Polski zbaw lud Twój!“; na drugiej zaś stronie zrywający się do lotu sokół. Na szarfach napisy: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“ i „Polskie tow. gimn. „Sokół“ w Sokalu.

Po wbiciu gwoździ przez rodziców chrzestnych (marszałek powiatu p. Kraiński z p. starościną Korosteńską, wicemarszałek p. Kruszewski z p. doktorową Łuszczkiewiczową, burmistrz p. Eug. Wysoczański z p. Deeningową, prezes gniazda z p. Jarumłowiczową, p. Madejski itd.), tudzież delegatów Związku, okręgów i gniard sokolich, oraz licznych osób prywatnych, wręczył prezes gniazda dr. Filipowski sztandar chorążemu druhowi Bol. Jaworskiemu, który ślubował sztandar ten nosić wysoko *usque ad victoriam*! Kapela zawała: „Boże coś Polskę“ i był to moment bardzo nastrojowy.

W uroczystym pochodzie sokolim (około 100 druhów), w którym wzięły udział cechy, straż ogniowa i tłumy ludzi, odprowadzono przy dźwiękach dwóch muzyk strażackich sztandary do domu prezesa.

O godzinie 1 odbył się wspólny obiad w kasynie. Przemawiali: druh Marjan Dzięgdzielewicz imieniem „Macierzy“ lwowskiej, nawołując do czucia sokolego; druh Janikowski w imieniu Związku i V okręgu na cześć duchowieństwa i ofiarnych instytucyj m. Sokala, w ręce burmistrza druha Wysoczańskiego; druh ks. Lubowiecki (Bernardyn) na cześć sokolstwa polskiego pod opieką Boga Rodzicy królowej Polski; druh Radwański, przywodząc na pamięć daty z ostatnich smutnych wypadków, począwszy od Maciejowic, życzył, aby lepsze istotnie było czucie w narodzie naszym; druh Wysoczański zapewnił sokolstwo o życzliwości gminy m. Sokala i wzniósł zdrowie gniazda miejscowego w ręce prezesa dra Filipowskiego; wreszcie druh Jarosz z Rawy: „Kochajmy się“ w miłości dla wzniosłych haseł naszych. Osobno zaś wzniesiono toast (druh Janikowski) na podziękę i cześć gospodarstwa państwa Semetkowskich za tyle trudu i fatygi z powodu zajęcia się obiadem.

O godzinie 4 popołudniu odbyła się zabawa sokola z ćwiczeniami gimnastycznemi, pod komendą naczelnika gniazda miejscowego druha Franc. Kaisera, w pięknem położeniu nad Bugiem, gdzie zebrały się tłumy publiczności. Bufetem zajęły się nadobne Sokalanki, było więc wszystko smaczne i tanie.

Cwiczenia, do których stanęło przeszło 30 druhów, a to: wolne, maczugami i lancami, nagradzano nieustającymi oklaskami; osobliwie „lancistów“, którym kapela zagrała krakowiaka: „Bartoszu, Bartoszu, ej nie traćwa nadziei!“ witano gromkiem: Czołem!

O zmierzchu spalone zostały na Bugu piękne ognie sztuczne, w których znakomitym pirotechnikiem okazał się druh Swoboda z Rawy.

O godzinie 9 rozpoczęła się w starej sokolni, zamienionej na salę balową, ochocza zabawa taneczna, po której rozchodzić się poczęto już dobrze o świcie.

Skromny fundusz budowy sokolni własnej zasilony został znacznie, gdy się zważy, iż w czasie wbijania gwoździ zebrano 1325 k., a z zabawy sokolej około pół trzecia tysiąca koron, nie licząc dochodu z zabawy tanecznej, która przyniosła także sporo grosza.

* **Na tron przenośny** dla cudownego obrazu Najświętszej Matki Boskiej w katedrze lwowskiej znajdującego się, złożyły w dalszym ciągu pp.: Edwardowa Strojnowska 20 kor., Marja Pomiankowska 10, Anna Glixellowa 10, Bronisława Krynicka 4, Emilja Laskowska 3·50, Wilhelmina Monné 4, Karol Sawicki 1·4, Julja Golczewska 8, Karolina Seredyńska 5, K. Niebrzydowski 2, Aleksandra Papńe 2, Wanda Kłosowska 5, Zofja Kłosowska 5, Helena Skrzyszewska 3, Michałowa Lemiszewska 2, Teofila Wartanowicz 10. Józefina Karczyńska 1, H. de Laveaux 4, Antonina Piątkowska 1·25, Michałowa Banesch 3, Petronela Kicka 2, Melanja Krzaczkowska 2, Emilja Chowańcowa 6, Aleksandra Narajewska 2, L. 8, P. L. 2, Bogdanowiczowa 5, Ochocka 5, Marcinowa Milbrowa 10, H. S. 2, Józefa Franz 10, Eleonora Mejbaumowa 2, Lubina Janowiczowa 2, Zofja Ściborska 5, Fryderykowa Koerberowa 5, Tadeuszowa Bobrzyńska 5, Marcelowa Białobrzeska 5, Wincentowa Tarnawska 2, Olga Matauszek 5, Marja Wiczkowska 5, Franciszka Teodorowiczowa 10, Zofja Lerska 10, Anna Hohn 10, Ewa Wolfstahlowa 10, Mrozowicki 4, Helena Makarewicz 2, Julja Skrochowska 2, Zuzanna Szeiffowa 5, Niwińska 5, Ludwika Górecka 10, Adela Dawidowska 3, Felicja Węclewska 2, Bronisława Mokrzycka 10, Marjanowa Konnicka 10, Albertyna Kobaczewska 3, Helena Starzecka 2, Tekla Höflingerowa 10, J. M. 4, G. S. 1, Julja i Marja Abgarowicz 5, Oktawja Postęmpska 2, Makajowa 1, Stanisławowa Michalewska 1, Jadwiga Michalewska 1, Marja Titzowa 1, Marja Nowak 1, Orlikowska 4, Ignacowie Kiljanowie 5, Franciszka Swisterska 4, Walerja hr. Borkowska 20, Marja Dolińska 10, Michalina Witkiewiczowa 5, Olga Winiarska 5, Mieczysław, Stefanja i Julja R. 3, Helena Bogdańska 5, Karolina Kmicikiewicz 4 Anna Siemasz 6, Marja Flachowa 2, Domicela Hoffman 10, Andrzejowie Broniewscy 2, M. Serednicka 2, Laura Kretowiczowa 10, Włodzimierzowa Gniewoszowa 10, Zofja Artwińska 10, Leontyna Terlecka 5, Kazimierzowa Lenartowiczowa 6, Tekla Setti 10, prof. dr. Głuziński 20 Marylka Lenartowiczówna 4, J. G 1, Filipina Dewechy 20·10, Marja Łempicka 7, S. Brzezińska, J. Müllbauer. Fl. Krzyżanowska 4, Kamila Rawska 1, R. M. 4, firma Stachiewicz i Abrysowski 20, Zygmunt Krzyszkowski 3·30, Zofja Piotrowska 3, Marja Kokurewiczowa 2·40, Marja Krykiewiczowa 2, Jadwiga Holzer 10, Feliks i Anna Kowalscy 4, Adela Smołuchowska 2. Anna Wrońska 10, W. L. 2. Józefa Stögbauerowa 2, P. Patlewiczowa 2. Aniela Leżańska 2, Aleksandra Krzyżanowska 2, M. J. 4, Marcela Małachowska 25, Ludw. Samolewicz 10, J. N 4, A. Maksymczuk 2, N. N. 1 rubel, K. Liszkiewicz 4, S. S. 2.

Datki przyjmuje p. Michalina Michalska we Lwowie ul. św. Michała 6.

* **Z „Sokoła“.** W niedzielę dnia 25 b. m. odbędzie się na boisku sokolem uroczystość wręczenia dyplomów zwycięzcom z IV. zlotu Sokolstwa polskiego we Lwowie. W program uroczystości tej wchodzą także ćwiczenia maczugami świetlanemi i zawody: bieg płaski (100 metrów), skok w wyż z mostka sprężystego i rzut kamieniem.

Wzywa się więc chętnych druhów, aby zgłaszali się u sekr. grona nauczycielskiego do ćwiczeń maczugami, których próby odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 wiecz. Zgłoszenia do zawodów przyjmują: do biegu druh Kühnel, do skoku: druh Krug, a do rzutu kamieniem: druh Chomicki, a to w czasie ćwiczeń członków w sali gmachu Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od 6—8 wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „300 dni“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego.

Jutro we wtorek, „Dziewczę z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Księga pamiątkowa w czterdziestą rocznicę powstania z r. 1863/4, dzieł objętości przeszło 30 arkuszy, wyszło już z druku, przeto zamkniętą została lista prenumeraty. Prenumeratowie odbierać mogą dzieło przedpłacone w księgarni, jeżeli tam przedpłatę złożyli, albo w biurze Stowarzyszenia uczestników powstania z r. 1863 we Lwowie, plac Marjacki l. 10, tamże należy adresować wszystkie zgłoszenia, lub pytania. Biuro to przyjmuje też mimo ukończenia druku tej księgi dalsze autobiografie i opisy dotyczące wypadków r. 1863/4. Cena dzieła podniesioną została z dniem dzisiejszym na 4 kor. za egzemplarz broszurowany, a na 5 kor. za egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny. Album portretów wybitnych osób z r. 1863, jako suplement do powyższego dzieła, nabywać można za osobną opłatą w biurze wyżej wymienionem.

Nowa opera polska.

W teatrze Wielkim w Warszawie wystawiono onegdaj po raz pierwszy nową operę polską pt. „Filenis,“ odznaczoną na międzynarodowym konkursie teatru CoventGarden w Londynie w r. 1903. Autor jej, Roman Statkowski, pochodzący z gubernji kaliskiej, był uczniem Władysława Żeleńskiego, następnie zaś, ukończywszy uniwersytet warszawski, prowadził studja w instytucie muzycznym w Petersburgu. Z dzieł jego dotychczasowych znane są najbardziej drobne utwory na skrzypce i fortepian, oraz suita orkiestrowa.

Tekst opery jego, napisanej, podobno już z przeznaczeniem na libretto operowe, po niemiecku przez Erlera, współwłaściciela znanej berlińskiej firmy Ries i Erler, spolszczył i obrobił scenicznie sam autor muzyki.

Treść zaczerpniętą jest z dziejów starej Grecji z epoki Archotnów. W pięknej Filenis kochało się dwóch młodzieńców, Kreon i Menander; pierwszy został jej małżonkiem; drugi, ożeniwszy się, nie przestał jej kochać. Miłość ta pchnęła go nawet do oszczerstwa i zbrodni; otoczony nieliczną garstką przyjaciół, zarzuca Kreonowi zdradę, t. j. tajemne układy z Persami i zabija go w wirze powstałej bójki, chroniąc się sam do przygotowanej do ucieczki łodzi. Nieszczęsna Filenis przysięga mordercy zemstę, ale ukazujące się trzy Parki ostrzegają ją przed nią i dając ogień Znicza, każą go strzedz pilnie; gdy pomyśli o zemście, ogień zagaśnie.

Na tem kończy się akt pierwszy, będący właściwie prologiem, następujące bowiem rozgrywają się w 16 lat później.

Czas nie zatarł jednak w sercu Filenis bolu i chęci odwetu. Te myśli podsyca jeszcze fakt, że syn jej Hermias, kocha się w córce Menandra, imieniem Myrtis. Chęć zemsty dobiega do najwyższego napięcia, kiedy Filenis rozpoznaje w wędrowcu, który stanął przed jej domem, powracającego z długoletniej tułaczki Menandra. Wita się on z córką, a syn Hermias wyznaje matce swą miłość ku Myrtis. Chęć wyrwania syna z objęć córki swego wroga, podsuwa matce myśl zdradziecką; oskarża mianowicie Myrtis, że zdradzając go niegodnie, obecnie z kochankiem swym przebywa.

Akt III-ci przenosi nas przed domek Myrtis, nad morzem, gdzie ojciec z córką na czułej i serdecznej rozmowie czas pędzą. Szpiegujący Hermias bierze Menandra wśród cieniów nocy za nieznanego sobie kochanka, lecz napadłszy nań, ginie z jego ręki.

Rozpacz Myrtis, oraz własnowolna śmierć Filenis, która zrozumiała, że nieposłuszeństwo woli bogów sprowadziło nieszczęście, kończą akt III.

Scenicznie posiada dzieło dużo zalet, oraz ładnych teatralnych efektów, tylko strona psychologiczna nie jest dość jasno umotywowaną, a fatum ciążące nad losami Filenis jest tylko przypadkowem i nie wynika z dramatycznego pierwiastku. Co do strony muzycznej, to — jak piszą krytycy warszawscy — uderza w niej obok formy, zrywającej prawie zupełnie z dawnym podziałem opery na arje-duety-etc., potoczystość, z jaką łączą się muzyczne tematy i fragmenty, oraz bardzo dodatnie robiąca wrażenie kulturalność stylu i brak banalności. Świetną wprost jest instrumentacja, mieniąca się od ładnych kolorystycznych efektów i charakterystycznych momentów.

Znać, że autor umie dużo i umie użyć i wyzyskać odpowiednio praktycznie swe teoretyczne wiadomości.

Opera p. Statkowskiego zyskała na scenie warszawskiej olbrzymie powodzenie, do czego przyczyniły się zarówno piękność jej, jak i nadzwyczaj staranna wystawa. Rolę tytułową odtworzyła p. Ruszkowska-Zboińska.

† Śp. Kazimierz Zielonka.

I znów jedna mogiła wyrośnie na cmentarzu, spocznie w niej na sen wieczny człowiek powszechnym otoczony szacunkiem, którego życie całe było ciężką służbą dla Ojczyzny. Już jako chłopak 15-letni, śp. Kazimierz Zielonka, idąc za popędem swego gorącego serca, przepełnionego gorącą miłością Ojczyzny, poszedł w szeregi bojowników za jej wolność, a choć chłopięce jego ramiona zaledwie mogły udźwignąć ciężar karabinu, spełniał po męsku swe obowiązki żołnierskie, a nawet odbył chrzest ognia, biorąc udział w bitwie pod Chrobrzem. Po upadku powstania, powrócił do nauki, a po ukończeniu studjów poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. Rozpoczął go w roku 1869 w *Dzienniku lwowskim*, redagowanym wówczas przez śp. Gromana, później zaś przez śp. Widmana i śp. Tadeusza Romanowicza.

Chwilowo pracował następnie w *Unji*, redagowanej przez ś. p. ks. dra Krechowieckiego; było to już jednak przed samem zwinięciem pisma. Zaproszony przez ś. p. dra Franciszka Dobrowolskiego przeniósł się do Poznania i wstąpił do redakcji *Dziennika Poznańskiego*. Po dziesięciu latach pracy w redakcji tego pisma musiał jednak jako poddany austrjacki opuścić W. Ks. Poznańskie. Nie przerwał wszakże ani pracy swej dla *Dziennika Poznańskiego*, którego był korespondentem ze Lwowa do ostatniej chwili, ani też nie przerwał swej pracy dziennikarskiej w ogóle. Wkrótce bowiem po powrocie do Lwowa w maju 1881 roku otrzymał od ówczesnego redaktora *Gazety Lwowskiej* p. Władysława Łozińskiego zaproszenie do wejścia w skład redakcji tego pisma i był jego współpracownikiem aż do ostatniej chwili

Przed ośmnastu dniami ciężka choroba, zapalenie płuc, położyła go na łoże, z którego już więcej nie powstał. Wczoraj rano o godz. 9 śmierć bezlitosna przerwała nić jego dobrze zasłużonego życia.

Zawsze cichy i skromny, ale oddany sercem i duszą swemu zawodowi, położył wielkie zasługi na niwie dziennikarskiej dla dobra swego społeczeństwa. Takt przedziwny, gorące serce, które ukochało wszystko, co szlachetne i piękne, potrafiły wzbudzić w całej drużynie dziennikarskiej, a także i poza nią w społeczeństwie całem, wielkie uznanie. Gorąca miłość Ojczyzny, ciężka, ale wdzięczna praca dla społeczeństwa, była gwiazdą przewodnią jego życia i jego działalności na wszystkich polach, na których danem mu było pracować. Jak powszechnym szacunkiem cieszył się śp. zmarły w naszem społeczeństwie, tego dowodem był jubileusz jego 30-letniej pracy zawodowej, którego obchód odbył się dnia 4 stycznia 1903 r. W jubileuszu tym wzięli udział wszyscy dziennikarze, bez względu na obozy, do których należą, posłowie, wybitni naczelnicy władz i instytucyj autonomicznych, oraz szerokie koła przyjaciół jubilata.

Obchód ten wywarł wielkie wrażenie swym podniosłym nastrojem, a szereg toastów, wzniesionych na cześć jubilata, stawił jego zasługi i jego mrówczą pracę, gorące serce i wielką miłość ojczyzny. Niestety, w dwa niespełna lata po jubileuszu, przestało bić to szlachetne serce, zimna mogiła zamknie się nad tym, który mógł jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

Śp. Kazimierz Zielonka był członkiem honorowym Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863/4, członkiem wydziału Tow. dziennikarzy polskich i członkiem wydziału Koła literackiego. Pozostawia wdowę i sześcioro dzieci.

Cześć jego pamięci!

Pomoc dla rolników.

Komitety obydwóch Towarzystw gospodarskich we Lwowie i w Krakowie udawały się kilkakrotnie z przedstawieniami do rządu w sprawie wyjednania zapomóg dla okolic brakiem paszy dotkniętych i depekoracją zagrożonych.

Pan namiestnik zawezwał w sobotę prezydjum obydwóch towarzystw na konferencję w tej sprawie i udzielił im nietylko nader cennych wskazówek, ale i czynnej i energicznej pomocy.

Ponieważ wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dopiero przy końcu listopada po zwołaniu rady państwa można się spodziewać funduszów zapomogowych, a już obecnie nietylko włościanie, ale i mniej zamożni właściciele obszarów dworskich wysprzedają bydło po cenach dwadzieścia do trzydzieści procent zniżonych, a oprócz tego handlarze paszy wykupują ciągle jej zapasy i wyzyskują ludność, sprzedając te po wygórowanych cenach, pragnąc temu zapobiedz starały się prezydja obydwóch Towarzystw przynajmniej aż do chwili uzyskania zapomóg przedsięwziąć możliwe w obecnej chwili prowizoryczne środki zaradcze, a więc zapewnić możność nabycia środków paszy po cenach en gros, a dla niezamożnych rolników wyjednać pewne opusty.

Dzięki zrozumienia potrzeb kraju ze strony pana namiestnika opusty 10% dla niezamożnych rolników z przyszłych funduszów zapomogowych pokryć się mające uważać należy za zapewnione.

Komitety obydwóch Towarzystw starać się też będą o zakupno artykułów paszy, a mianowicie otrębów, makuchów, kiełków słodowych, suszonego młotu, melasy, kartofli i kukurudzy w miarę możności i w razie przystępnych, cen w kraju, a ewentualnie zagranicą.

Komitety obydwóch towarzystw wystosowały również do oddziałów i towarzystw okręgowych, oraz do wydziałów powiatowych i do zarządów Kółek rolniczych zapytania:

1, Czy, ile artykułów paszy i w jakiej cenie możnaby dostać w odnośnych okolicach?

2. Jaka ilość ewentualnie będzie w dane okolicy potrzebną?

Sprzedaż odbywać się będzie tylko za gotówkę, z zadatkiem przy zamówieniu i natychmiastową wypłatą przy odebraniu towaru. Z opustów 10 prc. korzystać może w pierwszym rzędzie mniejsza własność ziemska.

W miarę uznania miejscowych czynników mogą 10 prc. opusty być udzielone takim właścicielom małych obszarów tabularnych, których stosunki majątkowe przedstawiają się niekorzystnie i których gospodarstwom z ogólną szkodą kraju i produkcji rolniczej redukcją bydła zagraża.

Inni właściciele obszarów dworskich mogą, o ile zapasy wystarczą, korzystać z zakupna artykułów paszy po cenach en gros, ale bez opustu.

Ceny ogłaszać będą komitety po porozumieniu się z miejscowymi czynnikami i po obliczeniu kosztów przewozu.

Refakcje kolejowe przyznane służą zamawiającym.

Sprzedaż odbywać się będzie w ładunkach całowagonowych, rzecz naturalna jednak, że większa liczba rolników zamówienia wagonowe uczynić może.

Zebrani przedstawiciele obydwóch komitetów uchwalili również odnieść się do prezesa Kółek rolniczych, Artura Cieleckiego, z prośbą o przeprowadzenie współdziałania Kółek rolniczych, które w sprawie posuchy i braku paszy bardzo gruntowny wypracowały memorjał.

Afera posła Walewskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń. Trybunał najwyższy odrzucił żądanie posła dra Jana Walewskiego o rewizję wyroku I i II instancji w procesie jego przeciw Tow. akcyjnemu drzewnemu br. L. Poppera. Walewski za pośrednictwem adwokata swego dra Józefa Zipsera, przy wniesieniu prośby o rewizję, cofnął część swych pretensyj, a mianowicie żądanie wypłaty 17.500 koron za odpisanie należytości na skutek jego

rzekomej interwencji. Walewski motywował swe cofnięcie tem, że podnosząc tę pretensję znajdował się w błędzie i dopiero później przyszedł do przekonania, iż suma ta mu się nie należy, gdyż żaden kontrakt nie został przez władze skarbowe stornowany. Trybunał obradował na posiedzeniu tajnem i orzekł, iż przyłącza się do stanowiska, zajętego przez obie niższe instancje.

Orzekł dalej, iż podniesione przez Walewskiego żądanie o miejsce w radzie nadzorczej Towarzystwa, jest z praktycznych względów niemożliwem i musi być odrzucone, również należy odrzucić inne poszczególne pretensje Walewskiego, gdyż prawo do żądania czegokolwiek utracił wskutek swej cesji z dnia 31 marca 1903 r., w której wyraźnie oświadczył, że jest zupełnie zaspokojony. Przez to i inne jego pretensje stały się bezpodstawne i I i II instancje postąpiły słusznie, odrzucając prowadzenie dowodu prawdy.

Wojna Japonji z Rosją.

Z oblężonej twierdzy.

Pod takim tytułem zamieszcza *Goniec warszawski* ciekawą korespondeucję swego sprawozdawcy wojennego, J. Ursyna, datowaną z dnia 21 sierpnia, a przedstawiającą kilka wypadków, w których kilku naszym rodakom udało się wyjechać zawczasu z oblężonej twierdzy w Porcie Artura.

Jednym z pierwszych — pisze p. Ursyn — który się odważył wyruszyć z bombardowanej twierdzy i siąść na kruchą, chińską „dżonkę“, był warszawianin, p. Zygmunt Zborowski, buchalter pewnej firmy warszawskiej. Całe dwa miesiące przebył on w twierdzy, w warunkach opłakanych. Przedewszystkiem, zaskoczony oblężeniem znienacka, pozostał bez gotówki. Następnie, jako człowiek młody, dwudziestokilkuletni, był natychmiast zaliczony do ochotniczej straży obywatelskiej. A ciężka to była służba. W tropikalnym, południowym upale, trzeba było codziennie spędzać po kilka godzin na ćwiczeniach i mustrach. A jednocześnie życie, samo przez się, w oblężonem mieście działa przygnębiająco. O zmroku wszystko już tonie w ciemnościach. W oknach światła pogaszone, lub szczelnie zasłonięte. Na ulicach martwa cisza. Przechodnie gdzieniegdzie przesuwają się milcząco. Nawet dorożki wloką się ciemne bez latarek. Restauracje zamknięte. Wszystko jakieś grobowe. I tylko co kilka dni, albo i codziennie, w takie ciche martwe noce, spadał raptem grzmot przeraźliwy. Syczały świsty, czerwieniało niebo dymem nagle zasnute, trzęsły się domy. Piorun mknął za piorunem. Baterje forteczne wyrzucały piekło huku.

Zborowski wyjeżdżał w połowie lipca z zatoki Gołębiej, oddalonej o 8 wiorst od miasta. Straż z reduty miejscowej zapisała nazwisko właściciela „dżonki“ i nazwiska wyjeżdżających Europejczykow. A było razem 13 Europejczyków (w tej liczbie jedna kobieta i 12 Chińczyków). Kiedy odbito od brzegu i wypłynięto na morze, znienacka wybuchła ulewa. Deszcz lał strumieniem. Dżonka posuwała się ogromnie powoli. Wszyscy pasażerowie przemokli do nitki. Omijając ostrożnie manewrujące tu i owdzie w oddali japońskie statki wojenne, jechano do Czifu całe trzy doby. Wylądowano szczęśliwie. Na granitowym, czifurskim bulwarze wita wędrowców oficer chiński z kilkoma żołnierzami.

— Kto ma broń przy sobie — oświadcza z ukłonem — obowiązany mi ją oddać. Do Chin wwóz broni wzbroniony.

Pasażerowie oddają rewolwery. Oficer chiński wydaje pokwitowania i oświadcza, że broń złożona będzie u konsulów: rosyjskiego, niemieckiego lub angielskiego, stosownie do tego, do jakiego państwa należy przybyły.

Po paru dniach pobytu w Czifu, dzięki uprzejmości konsula niemieckiego, a także zarządzającego niemiecką pocztą, p. Zborowskiemu udało się wsiąść na angielski statek handlowy i za bardzo tanią cenę przybyć z wszelkiemi wygodami do Niuczwangu. Stąd, po załatwieniu formalności u rosyjskiego „gradonaczalnika“, p. Zborowski wyjechał koleją mandżurską do Charbina.

W kilka dni po Zborowskim, z tej samej zatoki Gołębiej, wyjechali do Czifu z oblężonej twierdzy Włodzimierz i Wacław Kuczyńscy, elektrotechnicy, również Warszawianie. Musieli przeczekać burzę morską w samej zatoce, na brzegu. Trzy doby siedzieli i spali na piasku, pod deszczem ulewnym. Ale ta podróż dżonką przeszła im już pomyślnie, przy bardzo ładnej pogodzie. Na morzu byli tylko 36 godzin i szczęśliwie zawitali do Czifu. Tutaj nie znaleźli już statku, któryby się odważył iść wprost do Inkou. Trzeba więc było jechać na statku niemieckim do Taku, stamtąd zaś koleją żelazną do Niuczwangu.

Wkrótce po Kuczyńskich, tą samą drogą przybył z oblężonej twierdzy do Charbina jeszcze jeden Polak, nazwiskiem Wacławiński, urzędnik banku chińsko-rosyjskiego. Kiedy wojska japońskie zajęły Niuczwang, dla wyjeżdżających z Portu Artura spokojnych mieszkańców komunikacja z Charbinem stała się utrudnioną. W tych dniach, jeden z ostatnich z zamkniętej już dziś szczelnie twierdzy, przybył fortunnie do Mukdenu, piętnastoletni polski wyrostek, Oleś Szyller. Pracował w Porcie Artura przy dokach. Jechał on również dżonką do Czifu. Stamtąd okrętem do Taku. A z Taku jechał przez Tientsin, Szanghaj-Kuan i Ka-pan-dzy koleją żelazną wprost do Si-men-ti-nu. Z tej krańcowej stacji prawdziwie chińskiej kolei, przeszedł chłopak 50 wiorst pieszo do Mukdenu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Szpieg japoński.

Berlin. (Tel. wł.) Oficerem japońskim, który przed kilku dniami bawił w Kopenhadze, jest tutejszy attaché marynarki Takihowa. Mianowicie chciał on obserwować przejazd floty bałtyckiej przez Sund, jednakże przybył już z powrotem do Berlina, ponieważ o wyjeździe rosyjskiej floty nie ma mowy,

„Agitatorzy“ chińscy.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Pekinu: Wojsko chińskie wysłano do południowych okolic prowincji Peczili i południowych okolic prowincji Honun, gdzie „agitatorzy“ zagrażają linji kolejowej Hankau-Pekin.

Zajście w Pekinie.

Pekin. Biuro Reutera donosi: Onegdaj przyszło do gwałtownego starcia między żołnierzami chińskimi a włoskimi. Kilku żołnierzy chińskich przypatrywało się ćwiczeniom żołnierzy włoskich, a gdy ci im na to nie pozwalali i chcieli ich oddalić, Chińczycy nie chcieli odejść. Wskutek tego przyszło do bójki. Jednego żołnierza chińskiego Włosi schwytali i zaprowadzili do swej kwatery. Inni żołnierze chińscy chronili się do domu komendanta wojsk chińskich. Kilku żołnierzy włoskich ścigało ich i dało dwa strzały. Żołnierze chińscy chcieli odpowiedzieć na strzały strzałami, ale komendant zakazał im strzelać. Ze strony chińskiej doniosiono natychmiast o tem zajściu posłowi włoskiemu. Dotychczas atoli na przedstawienie to nie ma żadnej odpowiedzi.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Przybył tu pewien Japończyk, który opowiada, że mieszkańcy Dalnego oczekiwali 15 bm. ogólnego ataku na Port Artura. Według wiarygodnych doniesień, japońskie działa oblężnicze, skierowane na Erlungczan i Kikwanczan gotowe są do akcji. Chińczycy zgodnie donoszą, że dnia 15 bm. Japończycy bombardowali gwałtownie Port Artura, a również dnia 16 bm. ostrzeliwali silnie twierdzę. Japończycy strzelali z dział oblężniczych wielkiego kalibru, które niedawno dopiero sprowadzili z Japonji. Granaty wpadały często do nowej dzielnicy miasta. Rosjanie opuścili wieś Jenkiatun w pobliżu za zatoką Gołębią, Japończycy atoli jej nie zajęli. Oddział złożony z 500 kawalerzystów, któy znajdował się w okolicy Paliczwan, nie powrócił do Portu Artura. Sądzą, że dostał się do niewoli.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, że ubiegłej nocy słyszano tam bardzo silne bombardowanie Portu Artura. Mały skład amunicji, znajdujący się przy trzeciej baterji na Złotej Górze, wyleciał w powietrze. Wybuch nastąpił skutkiem japońskiego granatu.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera ogłasza następującą depeszę z dnia 14 bm., pochodzącą z głównej kwatery gen. Kurokiego: Front armji japońskiej znajduje się na północ od Liaojanu, w połowie drogi do Mukdenu i stoi naprzeciw linji straży przednich Kuropatkina. Sądzą, że Kuropatkin przeniesie swą kwaterę główną do Charbina. Obie armje bardzo zmęczone są, jak się zdaje, zadowolone z tymczasowego wstrzymania operacyj wojennych.

Berlin. (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą, że, jeżeli Rosjanie opuszczą Mukden, będzie stanowisko Chińczyków jeszcze bardziej agresywne, niż obecnie. Już teraz Chińczycy ciągle robią trudności wojsku rosyjskiemu.

Mukden. Biuro Reutera donosi, że Japończycy maszerują na obu skrzydłach naprzód. Rosyjskie straże przednie są w ciągłym kontakcie z Japończykami, którzy znajdują się w odległości 20 mil na południowy wschód od Mukdenu. Codziennie odbywają się drobne potyczki. Sądzą tu, iż koło Mukdenu przyjdzie do walnej bitwy. W ręku Rosjan znajdują się wszystkie wsi okoliczne. Tysiące zbiegów przybyły do miasta. Chińczycy skarżą się na surowość Japończyków.

Paryż. (Tel. wł.). Rosjanie cofają się z pod Mukdenu i zajmują obwarowany obóz koło Tienlinu. Jak twierdzą w kołach fachowych, koło Mukdenu nie należy oczekiwać walki rozstrzygającej. Kuropatkin pragnie jej na teraz uniknąć, a ograniczy się jedynie do drobnych potyczek, jeżeli zajdzie ich potrzeba.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Mukdenu, że odbyła się tam rada wojenna pod przewodnictwem gen. Kuropatkina, podczas której generałowie Meyendorff, Czermajew i Sobolew, szef VI. korpusu syberyjskiego występowali za jeszcze silniejszą obroną doliny rzeki Hun. Oczekują tam w odległości około 20 kilometrów na wschód od Mukdenu ataku armji japońskiej.

Petersburg. Generał-lejtnant Sacharow telegrafował do sztabu generalnego dnia 17 b. m., że dnia 16 i 17 b. m. nie przyszło na froncie armji mandżurskiej wcale do starcia.

Wzmocniono znacznie rosyjskie przednie straże, szczególnie wsi Bianopudza i na wschód od kolei w kierunku ku kopalni Jantai.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, dopiero z obecnych sprawozdań okazuje się, że Kuroki podczas walki pod Liaojanem był chwilowo w bardzo krytycznem położeniu. Był on przez pewien czas izolowany i narażony na niebezpieczeństwo odcięcia. Nie pojmują dlaczego Kuropatkin nie wysłał silnego korpusu armji przeciw niemu. Byłby wówczas odciął całe jego skrzydło. Dlatego też Japończycy, wydostawszy się dnia 5 bm. z tego niebezpiecznego położenia, uważają za wybawienie dzień, w którym armje znowu się połączyły.

Kolonja. *Köln. Ztg.* donosi: Petersburski sprawozdawca wojenny *Birż. Wied.* jest zdania, że Japończycy przed obsadzeniem Tienlinu nie przyjmą bitwy, lecz ograniczą się do rozpoczętych już na skrzydłach armji swej ruchów, mających na celu obejście nieprzyjaciela. Operacje te mogą trwać miesiąc.

Telegram Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował dnia 16 bm. do cara: Cała armja mandżurska niewymownie jest ucieszona uznaniem jej trudów i wojennych czynów przez Waszą ces. Mość. Wszystkich nas ożywia jedno życzenie: pragniemy pokonać wroga i usprawiedliwić zaufanie, jakie w nas pokłada najwyższy wódz armji rosyjskiej, która pełni służbę z zupełnym spokojem i zaparciem się. Odwrót z pod Liaojanu był wśród okoliczności, jakie mu towarzyszyły, przedsięwzięciem w istocie nieodzownem, a wobec wielkiej uciążliwości — czynem wybitnym. Nawet nieprzyjaciel nasz był tym razem skromny w swych sprawozdaniach. Nie ma w nich wzmianki o jeńcach, zdobyciu dział, lub innych trofeach. Urzędowe sprawozdanie Kurokiego stwierdza, że dnia 4 bm. rano cała armja Kurokiego, najliczniejsza z trzech armii, była na prawym brzegu rzeki Taitse i gdyby walka toczona przez nią pomyślniej wypadła, byłaby mogła odciąć nasze wojska, które zajmowały Liaojan, od tych, które operowały na prawym brzegu rzeki.

Flota bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Local-Anzeiger* donosi, że odjazd floty bałtyckiej nie nastąpi przed grudniem, ponieważ siedm okrętów nie może jeszcze opuścić Kronsztadu. Do tej pory już gotowych będzie także 10 łodzi do min. W kołach marynarskich oświadczają, że niekoniecznym jest wyjazd floty przed wiosną, ponieważ dopiero wówczas Władywostok będzie wolnym od lodów. Z Portem Artura i znajdującymi się tam okrętami w kołach wojskowych się nie liczą.

Rozbrojenie „Djany“.

Paryż. Rosyjski okręt „Djana“, który się schronił do Saygonu, został rozbrojony.

Madryt. Tutejsze władze zaprzeczają, jakoby w porcie Vigo znajdowały się jakie obce okręty. Krążownik rosyjski „Terek“ zawinął tylko celem nabrania węgla.

IX. Międzynarodowy kongres prasy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Uczestnicy międzynarodowego kongresu prasy urządzili wczoraj przedpołudniem wycieczkę z Gmunden na Schafberg. Popołudniu udano się do Salzburga. Był to ostatni dzień wycieczek pokongresowych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd maszynistów w Krakowie.

Kraków. (Tel, pryw.) Wczoraj odbył się tu zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów z Galicji. Otwarcie odbyło się o godzinie 10 rano, przy udziale około 70 uczestników. Do prezydjum wybrany Jakób Jayko, werkmistrz z fabryki sanockiej i Hieronim Thoman, maszynista rzeźni miejskiej w Krakowie. Sekretarzami obrano Domiszewskiego, delegata klubu maszynistów ze Stanisławowa i Kauczyńskiego, werkmistrza z fabryki tytoniu w Krakowie. Zjazd zagaił p. Antoni Stróżyński referatem o potrzebie organizacji maszynistów, monterów i werkmistrzów, stojącej na gruncie ściśle ekonomicznym, bez jakiejkolwiek przymieszki politycznej lub społecznej. Uchwalono utworzyć zawodową organizację z siedzibą w Krakowie i filjami w miastach powiatowych. Obradowano następnie nad środkami, mogącymi przyczynić się do podniesienia stanu maszynistów pod względem zawodowym i materjalnym i nad utworzeniem biura informacyjnego i pośredniczącego. Popołudniu zwiedzano wystawę metalową.

Paralelki czeskie w Opawie.

Opawa. Do pierwszej klasy nowoutworzonych czeskich paralelek w seminarjum nauczycielskiem zgłosiło się 56 kandydatów. Cztery dni trwać mają egzamina wstępne. We wtorek będzie zadecydowane, ilu przyjęto.

† Ks. Herbert Bismarck.

Friedrichsruhe. Ks. Herbert Mikołaj Bismarck zmarł tu wczoraj przed południem.

(Zmarły był najstarszym synęm „żelaznego kanclerza“. Urodził się w Berlinie dnia 28 grudnia r. 1849, w czasie, gdy ojciec jego stał dopiero u progu karjery jako poseł do sejmu pruskiego i bardzo utalentowany pisarz. W życiu politycznem niczem się nie odznaczył. W r. 1885 był podsekretarzem stanu, w latach 1886—1890, sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, a w r. 1893 wszedł do reichstagu. Ożeniony w r. 1892 z hr. Małgorzatą Hoyon, pozostawił jednego syna, który będzie dziedzicem majoratu, bo młodszy brat księcia, hr. Wilhelm Bismarck zmarł jeszcze przed trzema laty. *Przyp. Red.)*

Zaburzenia we Włoszech.

Rzym. Z Medjolanu donoszą o zajściach onegdajszych następujące szczegóły: Około godziny pół do 11 w nocy grupa manifestantów na placu katedralnym chciała wymusić zamknięcie szynku Casanuova. Jeden z manifestantów wszczął w szynku sprzeczkę z kilkoma osobami, które protestowały przeciw zamknięciu szynku i dobywszy noża, pchnął nim lekarza Giovanniego Gandolię. Lekarz padł trupem na miejscu. Dwie osoby, podejrzane o dokonanie tego mordu, aresztowano. W mieście z powodu tego zajścia panuje wielkie wzburzenie.

Genua. Onegdaj wieczorem liczne grupy strejkujących przeciągały ulicami miasta i zmuszały kupców do zamykania sklepów. Przyszło do starcia z policją i wojskiem. 5 policjantów, 4 karabinierów i dwóch manifestantów odniosło rany.

Vigo. Tutejszy konsul rosyjski, na polecenie ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa, wyjechał stąd, poruczywszy sprawowanie agend konsularnych konsulowi francuskiemu.

Kapitan krążownika rosyjskiego „Terek“ przybył tu z Lizbony i złożył wizytę konsulowi francuskiemu.

Kronika z ostatniej chwili.

Kongres lekarski. Kraków. (Tel. pryw). Profesor tut. uniwersytetu dr. Wachholz i docent dr. Holonkiewicz, wyjechali do Wrocławia na zjazd lekarzy, gdzie w sekcji sądowo-lekarskiej wygłoszą odczyty.

Samobójstwo na cmentarzu. Tarnów. (Tel. pryw.). Na cmentarzu tutejszym, na grobie swej matki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dr. Kazimierz Szymkiewicz, lekarz-dentysta z Krakowa.

Aresztowanie szpiegów. Brema. (Tel.). Aresztowano tu dwóch młodych ludzi, którzy zdejmowali fotografie z fortów. Obaj podali, że są studentami francuskimi.

Kongresy. Białogród. (Tel.). Otwarto tu I kongres południowo-słowiańskich lekarzy i przyrodników, w obecności króla. Zjazd jest liczny. Równocześnie odbyło się otwarcie serbskiej wystawy obrazów.

Białogród. (Tel.). Dziś rozpoczyna tu obrady I kongres południowo-słowiańskich studentów. Obrady potrwają 3 dni. Z Sofji przyjechało tu 140 bułgarskich studentów.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów.** Wiedeń. (Tel.). Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa z połowy września o stanie zasiewów podnosi, że w większej części krajów monarchji spadły tak pożądane deszcze, nie były atoli w stanie odwrócić szkód, wyrządzonych przez posuchę. Zbiór kukurydzy po części zadowalający, po części mierny, lub zły. Deszcz wpłynął korzystnie na ziemniaki. Znaczne polepszenie zaszło w widokach zbiorów w Galicji wschodniej i na Bukowinie. Ogólny atoli zbiór ziemniaków będzie gorszy, niż mierny.

Co do buraków cukrowych niema mowy o polepszeniu, szczególniej w Czechach. Co do winobrania, to wskutek deszczów stan będzie dobry, tak samo co się tyczy zbioru owoców.

— **Wiedeń** 17 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·75, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464 —, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69 —, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·20, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66 —, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 514·—.

— **Berlin** 17 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·60, Staatsbahny 138·10, Diskont Comandit 192·10, Berlińskie Towarz. handl. 161·25, Laura 250·75, Bochum 208·.0, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 167·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·—, Lombardy 18·40, Kolej Henry 105·90, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Proferod 127·90, Akcje żeglugi hamburskiej 114·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 252·—.

— **Paryż** 17 września. 4 procentowa renta 98·35, mąka 31·50.

— **Berlin** 17 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 17 września. Austrjackie kredyty 205·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·70, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. Z. Obertyński z Hujcza. K. Brokl z Kijowa. O. Mayer z Wiednia. W. Garapichowa z Czerteża. W. Biechoński z Borysławia. M. Malter z Petersburga. S. Lewandowski z Bełzca. A. Katz z Pragi. Pułk. R. Gall z Wiednia. J. Pausche z Pragi. T. Pauls z Borysławia. K. Romański z Hrusiatycza. J. Raczyńska i F. Walewska z Zawałowa. Br. A. Schmidt-Zabierów z Abazji. U. Kämppe z Berlina, A. Goldberger z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Choraśnicki z Chorośnicy. Major Zubrzycki z Czortkowa. Dr. K. Pawlikowski z Rohatyna. A. Bogusz z Derewlan. J. Buntz z Kijowa. St. Jocz z Przemyśla. K. Baurowicz z Witwicy. J. Klerni z Markuszowa. E. Kniffler i E. Schnitz z Koniuch. E. Zimmermann z Hamburga. F. Karacsony z Budapesztu. M. Runich z Lubienia. J. Kunarzowski z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Kazimierz Jastrzębiec Zielonka

współredaktor „Gazety Lwowskiej“, dyrektor filji biura korespond.

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 18 września 1904 r. o godzinie 9 rano w 59 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 20 września b. r. o godzinie 4 tej popołudniu z ulicy Clowej l. 6, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 19 września 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Więckowskich

Feliksa Wiśniewska

wdowa po c. k. rewidencie skarbowym

urodzona w roku 1836, zmarła dnia 17 września b. r. o g. 7 wieczór, po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami,

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 19-go września b. r. o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 6, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który to obrzęd brat z siostrą i wnuka z mężem krewnych, znajomych i pobożnych chrześćjan zaprasza.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Jan Rogala Lewicki

rewident c. k. kolei państwowej

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 18 września 1904 r., przeżywszy lat 51.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 20-go września o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza l. 22 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 19 września 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Emilja Glatz

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18 września 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 we wtorek dnia 20 września b. r. o godz. 3 po południu na cmentarz Łyczakowski, na którą ciężko dotknięta córka krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 19 września 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anielka

najdroższe dziecię

Artura i Marji Aulichów

zasnęła w Panu w Złoczowie dnia 16 września 1904 r. w 3 wiośnie życia.

Stroskani rodzice i bracia zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie z dworca kolei Podzamcze we Lwowie dnia 19 b. m. o godzinie 3 popołudniu na cmentarz Łyczakowski.

Równocześnie odbędzie się przeniesienie zwłok zmarłej w r. 1901

ś. p. Irenki Aulichówny

z cmentarza w Złoczowie do grobowca rodzinnego we Lwowie.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wilhelm Nawrocki

malarz pokojowy i dekoracyjny, członek stowarzyszenia „Wspólność“.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 września br., przeżywszy lat 42.

W głębokim smutku pogrążona matka zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 19-go września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby l. 52, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 19 września 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Grzegorz Kulczycki

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17-go września 1904 r., przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 19 go września b. r. o godzinie 4-tej po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogr. żona rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 19 września 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(84)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Nakoniec weszła w ulicę prowadzącą do stacji, nie obawiając się późnej godziny. Niedługo otworzyła drzwi, weszła do hali, gdzie jest kasa.

Kasa była jeszcze zamknięta, musiała trochę zaczekać i to dało jej możność przyjścia do siebie, rozpatrzenia się ze spokojem w tem, co zrobiła i w następstwach tego kroku.

Na szczęście nie miała czasu zastanawiać się długo; urzędnik otworzył kasę i wywiesił tablicę, oznajmiającą pociąg do Paryża. Magdalena wyjęła dziesięć franków z portmonetki i podeszła nieśmiało do kasy.

— Bilet trzeciej klasy do Paryża — zażądała, pragnąc jak najprędzej znaleść się na peronie.

Tam będzie bezpieczniejsza, trudniej ją będzie zatrzymać, jeżeli wypadkiem spostrzeżono jej ucieczkę.

W oddali rozległ się świst, ziemia zadrżała, na drodze żelaznej ukazały się dwie okrągłe latarnie.

-- Chateau-Thierry, dziesięć minut! — krzyknął konduktor, skoro pociąg stanął.

Pobiegła do wagonu trzeciej klasy, otworzyła na traf pierwszy przedział, wsiadła, odetchnęła długo, jak uwolniona od wielkiego ciężaru.

W dwie godziny później Magdalena Dallebois wysiadła w Paryżu i wychodziła z dworca Wschodniego, idąc machinalnie za innymi podróżnymi.

Zatrzymała się chwilę na bulwarze Sewastopolskim olśniona światłem lamp elektrycznych, bijących z wnętrza kawiarni, odurzona turkotem tramwajów, tłumem przechodniów licznych jeszcze w tej okolicy.

Była zaiedwie, jedenasta godzina wieczorem, — tarasy kawiarń zaludnione były gośćmi.

I naraz zamiar powzięty w drodze, przedstawił jej się w myśli jako jedyny możliwy..

Miała dawniej przyjaciółkę na pensji w Chateau-Thierry, której rodzice mieli w Paryżu skład mebli przy ul. św. Antoniego. Od czasu rozłączenia dziewczęta kilka razy pisywały do siebie, i Julja Cariol, paryżanka, zapraszała zawsze Magdalenę Dallebois, żeby przyjechała na kilka dni do niej.

Choć od kilku miesięcy nie miała od niej listu, Magdalena jednak spodziewała się dobrego przyjęcia.

A więc tam uda się prosto, gdyż w rzeczywistości nie miała innego schronienia, a nie chciała nocować w hotelu.

Zawołała fiakra, którego stangret miał uczciwą powierzchowność, wsiadła i dała adres:

— Ulica św. Antoniego, 53.

W pół godziny wysiadła przed drzwiami wskazanemi, zdziwiona trochę ciemnością panującą w tej dzielnicy.

— Ah! — dom jest zamknięty! — rzekła głośno.

— Ja myślę, o tej godzinie — odparł woźnica.

Potem patrząc pilnie na swoją klientkę, zaczął poważniej i z zajęciem:

— Panienka ze wsi?

— Tak, panie.

— To się już nie dziwię. Ale powiedz panienko, czy cię tam oczekują?

Wskazał palcem dom cichy i zamknięty, w którym zdawało się, że wszystko śpi.

— Nie sądzę, nie miałam czasu uprzedzić. Czy to przeszkodzi mi wejść, proszę pana? — żapytała Magdalena.

— Bardzo być może. Odźwierna może nie otworzy lub nie da panience wejść; późno jest, panienka pojmuje. W Paryżu zamykają domy wcześniej, z obawy złodziei.

— Więc co ja zrobię? — rzekła Magdalena zakłopotana.

— Chcesz dobrej rady, panienko?

— Bardzo proszę.

— Nie dzwoń zatem, wsiądź z powrotem do mojego fiakra, zawiozę cię za tę samę cenę bliziutko stąd, na ulicę Birague pod nr. 4. Brat mój ma tam handel i utrzymuje hotel, on jest taki sam uczciwy jak ja, polecę mu panienkę, a on da ci pokój na noc i nie będziesz potrzebowała niczego się obawiać...

— Pan za to ręczy? Źle byłoby ze strony pana, gdybyś chciał skompromitować taką biedną jak ja dziewczynę.

— Słowo uczciwego człowieka, niema niebezpieczeństwa. Siadaj panienka, mówię ci; jes to najlepsze co masz do zrobienia. Przyjdziesz tu jutro, bardzo jest blizko.

Przekonana wyrazem dobroduszności i szczerości stangreta, Magdalena wsiadła z powrotem do fiakra.

Za chwilę wysiadła przed handlem win na ulicy Birague, tuż przy ulicy św. Antoniego.

Sklep był dobrze oświecony, wydawał się czysty. Magdalena uczuła, że zaufanie w nią wstępuje.

Stangret w kilku słowach opowiedział bratu jakie jest położenie, a kupiec zwrócił się grzecznie do Magdaleny:

— Przygotuję pokój panience; czy chcesz przedtem posilić się trochę?

— Nie... nie wiem! wyjąkała biedna dziewczyna trochę zakłopotana teraz, kiedy była sama z dwoma mężczyznami.

— Kawałek chleba z serem i szklaneczka wina, nie zaszkodzą po podróży, prawda? Pozwól sobie panienka podać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przyjeżdża	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Koròzmezò (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezò-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berbomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzi	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	2·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. **7·54 i 9·12** wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.